

CO  
WIDZI

# LORETTA LUX

Używam aparatu fotograficznego jak narzędzia. Jednak myślę jak malarka. Zamieniam płótno na ekran komputera

**KINGA KENIG:** Jest pani fotografką, jednak pani zdjęcia nie powstają w aparacie, lecz na ekranie komputera.

**LORETTA LUX:** Moja technika jest dosyć złożona. Tworzę za pomocą trzech mediów: fotografii, malarstwa i grafiki cyfrowej. Zaczynam od obrazu, który powstaje w mojej głowie. Następnie wybieram modeli, rekwizyty i tło. Ubrania kupuję w sklepach z odzieżą vintage. Dzieci fotografuję po kilka razy, czasem w plenerze, czasem w studiu. Najwięcej czasu zajmuje praca przed komputerem. Przerabiam, zmieniam, komponuję. Nie śpieszę się. Niekiedy tworzenie jednego zdjęcia zajmuje mi trzy miesiące. Gdy zdjęcie jest gotowe, drukuję limitowaną serię w laboratorium.

**Jak znajduje pani modeli?**

- Wybieram tylko takie dzieci, z którymi potrafię nawiązać kontakt i które fascynują mnie wizualnie. Nie mam określonego typu. Większość moich modeli to dzieci moich znajomych.

**Dlaczego to głównie dzieci są przedmiotem pani prac?**

- Dzieci są świetnymi modelami. Nie przejmują się wyglądem tak jak dorośli. Dzieci nie zakładają masek. Nie peszą się przed aparatem. Dzieciństwo ma bardzo duży wpływ na rozwój osobowości. W dziecku można dostrzec cechy dorosłych. A w dorosłych zobaczymy cechy dzieci.

**Na pani zdjęciach dzieciństwo jest jednak zupełnie odrealnione.**

- Kocham dzieci, ale moja twórczość wcale nie opowiada o nich. To nie są psychologiczne portrety konkretnych modeli. To są portrety z wyobraźni. Dla mnie dzieło sztuki jest czymś więcej niż samym przedstawieniem danej osoby. Na moich zdjęciach dzieci stają się metaforą niewinności i utraconego raju dzieciństwa. Paradoxem jest to, że dzieci chcą być dorosłe, a dorośli tęsknią za dzieciństwem. Dzieciństwo mija i nigdy nie powraca. Dzięki sztuce możemy je na nowo przeżyć.

**Z wykształcenia jest pani malarką. Patrząc na pani zdjęcia, trudno oprzeć się skojarzeniom z malarstwem wielkich mistrzów.**

- Zawsze kochałam malarstwo. Jednak cała fizyczność malarstwa odpycha mnie. Farby olejne i terpentyna to nie dla mnie. Uczyla się malarstwa i nadal jestem pod wpływem prac Bronzina, Velázquez, Goi i Rungego. To nie oznacza, że chcę podążać śladami starych mistrzów. Wręcz przeciwnie - wykorzystuję bardzo nowoczesne środki wyrazu. Sięgam po wszystkie dostępne techniki, które pozwalają mi osiągnąć zamierzony cel.

**Dlaczego tradycyjna fotografia to dla pani za mało?**

- Malarstwo daje coś, czego nie ma w konwencjonalnej fotografii. Nie chcę jedynie polegać na tym, co mam przed obiektywem. Chcę mieć dużo większą kontrolę nad zdjęciem. Używam aparatu fotograficznego jak narzędzia, jednak myślę jak malarka. Zamieniam płótno



na ekran komputera. Tworzę na nim nowe kompozycje.

**Czy dzieciństwo spędzone w Niemczech wschodnich ma jakiś wpływ na pani twórczość?**

- Dorastałam w realiach komunistycznych. Cieszę się, że żelazna kurtyna opadła, gdy byłam jeszcze młoda. Lubię podróżować, mieszkać, gdzie mi się podoba, i mówić to, co chcę. Dzieło sztuki jest subiektywną interpretacją świata zewnętrznego. Nie uważam, by moja twórczość była w jakiejś mierze autobiograficzna. Jednak zdaję sobie sprawę, że doświadczenie i wspomnienia z dzieciństwa wpływają na twórczość każdego artysty. ●



LORETTA LUX, 2004, „THE WALK“, COURTESY OF YOSHI MILO GALLERY, NEW YORK